Nr. 33. Lwów, Wtorek dnia 1. Grudnia 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie pasaż Hausmana l. 8.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya w pasażu Hausmana l. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni, to jest:
1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numera nabywać można: we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Plohna i Olszewskiego, w Krakowie: w biurze Salomonowej i Hopeas oraz w ajencyi Róży Herz.

Ludowcom w odpowiedzi.

„*Kurjer Lwowski*“ w nr. z 20. zm. troszczy się o politykę wyborczą socyalnej demokracyi. Szczególna rzecz dlatego, że niespodziana ta troskliwość. Przez długi czas umieszczał notatki o naszym ruchu w rubryce o pogodzie we Lwowie; wtedy owdy uraczył nas paszkwilem. Do pewnego stopnia byliśmy z tego zadowoleni, bo nic nam nie może być uciążliwszego nad przyjaciół w rodzaju „Kurjera Lwowskiego“.

Do wystąpienia z radami dla nas był powodem dla „Kur. Lw.“ artykuł „*Przeglądu Wszechpolskiego*“, znowu jednego przyjaciela, od którego panie ustrzeż. Artykuł „Przeg. W.“ omawia nasz stosunek do stronnictwa ludowego, „Kurjer Lwowski“ „*jako zbyt blisko stojący ludowego stronnictwa*“ nie chce sam zabierać głosu, lecz wyszukawszy sobie faktora, korzysta z jego pośrednictwa -- i godzi się z wnioskami pośrednika.

Chodzi nam o rozprawienie się z „Kurjerem Lwowskim“ a nie z „Przeglądem Wszechpolskim“, którego odnośny artykuł podpisany jest przeznieja kiego p. Jastrzębca, współredaktora gadzinowego „*Dziennika polskiego*“, tego samego pana „ludowca“, który w tymże „*Dzienniku*“ umieszczał podłe, denuncyatorskie sprawozdania z procesu przeciw tow. Kozakiewiczowi, Żelaskiewiczowi, Fraenklowi i innym o demonstracyę za powszech. prawem wyborczem z d. 19. listopada 1894, aby towarzyszom naszym w ten sposób zaszkodzić i sędziom dodać otuchy do ferowania surowych wyroków.

„Kurjer Lwowski“ zarzuca nam chęć monopolizowania walki z wstecznictwem galicyjskiem! Ktoby pomyślał, że „Kur. Lw.“ lub stronnictwu ludowemu przykrość tem wyrządzić moglibyśmy? Przeciwnie, bylismy zdania iż dla weteranów socyalistycznych, takich pp. Wysłouchów, Stapinskich, dla ludzi, którzy nie mają ochoty ani na krztę, stanąć do walki i *przeciw* szlachcie; dla ludzi tego pokroju jak poseł p. Lewakowski, prezes tow. demokratycznego, prezes stronnictwa ludowego — który gotówby prosić biskupów o zdjęcie klątwy z stronnictwa ludowego i słuchać pobożnych rad jezuity p. Badeniego księdza — że dla takich ludzi, powtarzamy — walka jest czemś nieznośnem. Jest sprawa, podjęta nie z poczucia obowiązku pójścia naprzód ale przymusu szwędania się, robienia czegoś, coby miało wygląd okrutnej opozycyi, a w gruncie rzeczy było chodzeniem obok szlachty, a kręceniem się obok lub poza jezuitami.

I program i taktyka stronnictwa ludowego, pochłaniającego czy pochłoniętego przez stronnictwo „demokratyczne“, na tę myśl nas naprowadzać musi. Bo proszę kogo: nieudolność przewodniczących wiecu lub dziko-wsteczne różnych wnioskodawców żądania na wiecu — powodują, że komisarze starościńscy rozwiązują wiece ludowe. Zato, mają być socyaliści odpowiedzialni!

Stuonnictwu ludowemu podoba się wysuwać na czoło swe ludzi takich jak p. dr. Bernardzikowski, lub p. Wójcik, którzy uczciwą chłopską partyę kompromitują na sejmie lub poza nim. Znów temu winni socyaliści.

Stronnictwo całe popełnia błędy programowe swoją połowicznością lub brakiem uszanowania zasady — nie mówimy rewolucyjnej — lecz szczerze postępowej. Stronnictwo nie wytwarza organizacyi spoistej i karnej: popełnia wiele innych taktycznych i strategicznych błędów — i temu znów winni socyaliści. A winni - bo nie pozwalają stronnictwu ludowemu lub demokratycznemu olśnić całego świata polskiego swą odwagą cywilną, stanowczą opozycyą i planową taktyką.

Winni socyaliści, bo swoją niemiłosierną krytyką i na zgromadzeniach i w pismach chłoszczą stronnictwo ludowe. Mości panowie! usprawiedliwić nas chyba juźby z tego winniscie powodu, że Was często nazywają nasi wspólni wrogowie zakapturzonymi socyalistami. Przez wzgląd na waszą odwagę i czystość programową, na głupotę kliki rządzącej w Galicyi — krytyki takiej dozwolić nam powinniście.

Rozbijanie waszych wieców dalekiem jest od nas. Tej przyjemności i myśmy swego czasu zaznali i nie posądzajcie nas o brak znajomości co tobie niemiło... Postarajcie się o odwagę obywatelską w obec panów ze szlifami, o takt i postępowość waszych przewodniczących, o mądrość waszych wnioskodawców — a zobaczycie, że na wiecach spokojnie i rzeczowo choćby namiętnie dyskutować z Wami będziemy. Szanować was tak długo będziemy, dokąd morze nieprawości politycznych nie zaniesie was na prawo — gdzie by ście utonęli. A smutne mamy doświadczenia, zrobione na ludowych partyach pp. Potoczków, takich p. Szymańskich z Poznania którzy usługi swoje na każde kiwnięcie palcem szlachty trójlojalnej w Poznaniu (patrz ostatne wybory gminne) ofiarują wstecznikom. Pamiętajcie więc na śmierć!

Twierdzi „Kurjer Lwowski“ razem z „Przegl. Wszechp.“, że pretensya do piątej kuryi z naszej strony nie jest uzasadniona — a dalej że byłoby pożądanem, iżby robotnicy zdobyli kilka mandatów. Czy może mandaty z łaski ludowców? Za tą walkę o powszechne prawo wyborcze bez ograniczeń, za które może ludowcy walczyli całemi latami, za któremi może ludowcy demonstrowali publicznie, za które może ludowcy miesiącami całymi w więzieniu odsiadywali?

Ale owe mandaty i kompromissy zalegly tak pokłady mózgowe i faktorom i interesowanym, że bredzą, stanowczo bredzą. Polowanie na mandaty nie naszem rzemiosłem. Głosiliśmy to zawsze publicznie; nam o silną organizacyę chodzi a masy współczujące z nami i świadome celów naszych — mandaty dla nas są dekoratywną stroną, u naszych przyjaciół zaś tektoniczną i konstrukcyjną. Co kto lubi. Ale nie straszcie nas panowie tak bardzo! Myśmy nie przywykli się strachu nabawiać. Widzimy na dobitek, że tym, którzyby nas straszyć chcieli, włosy od samego straszenia dębem stają na głowie. Jestto bardzo nieprzyjemny stan psychiczny — dlatego żałujemy Was, panowie rajcy i przyjaciele. Chcecie i nie chcecie kompromisu. To „Przegl. Wszechp.“ obiecuje łaskawą rękę i oko, to znowu p. Dr. Bardel w Krowodrzy poprzysięga, że ani za dziurkę nie popuścicie. Ależ panowie, toć macie z dojrzałymi ludźmi do czynienia, którzy na takiem drożeniu się niewiasty z poturbowanymi wdziękami znają się dobrze.

Kompromisy i groźby i naodwrót! I „Kur. Lw.“ i „Przegl. Wszechp.“ dopisuje do tyla moze pamięć, coto było w czwartej kuryi miejskiej w Lwowie z p. Lewakowskim przed 6-ciu laty? Nie chcemy tym panom szczegółowiej tego przypominać np. o sejmikach relacyjnych p. Lewakowskiego i jego trwogi. A cóż dopiero dzisiaj? I to już nietylko w IV, ale w V kuryi. Weźcie na rozum, panowie i nie straszcie!

I oco tym ludowcom wreszcie chodzi? Myślą posiąść wiele, wiele mandatów. Całe nieszczęście, gdzie mają szukać ludzi do nich? Chcąc jeść i żyć dobrze — trzeba mieć nasamprzód zęby — lub zamówić je sobie.

Panowie Bernardzikowscy? Wienckowscy? i inni? *Allons donc!*

Z powodu obchodów Mickiewiczowskich.

W rocznicę śmierci największego z poetów polskich, Adama Mickiewicza, urządza młodzież akademicka polska od szeregu lat obchody pamiątkowe. Na obchodach tych głównym punktem programu obok deklamacyi i produkcyi muzycznych jest przemówienie reprezentanta młodzieży, każdoczesnego prezesa „*Czytelni akademickiej*.“ Wobec zebranej na obchodzie publiczności, czyni on niejako wyznanie wiary politycznej imieniem młodzieży i roztacza program działalności jej, tak w czasach studyów uniwersyteckich, jak i po opuszczeniu murów szkolnych. Zdarza się też czasem, że który z obecnych na obchodzie profesorów, z reguły jawi się ich bardzo mało, zabiera również głos i przemówieniem swojem zamyka uroczystość. Zazwyczaj pan taki, stara się zimną wodą ugasić zapał młodzieży do ideałów Mickiewicza, a przedewszystkiem ostrzedz przed „zgubnymi prądami zgniłego zachodu“, przed socyalizmem. W tym celu wyrywa z dzieł Mickiewicza oderwany jakiś ustęp i powołując się na zawarte w nim słowa, grozi, iż każdy kto inaczej od „szanownego“ profesora myśli lub czyni — sprzeniewierza się ideałom Mickiewicza

Podobnie było i na tegorocznym obchodzie we Lwowie.

Imieniem młodzieży przemawiał akademik p. Wróblewski., który, wedle „*Kuryera Lwowskiego*“, wybrany został prezesem „Czytelni akademickiej“ na podstawie programu stronnictwa ludowego. Mowa jego nie odznaczała się ani nadzwyczajną formą, ani zbytnim polotem myśli, ani wreszcie śmiałością wypowiadanych sądów. Jeżeli nawet pominiemy w niej takie piramidalne zwroty jak: „jak długo młodzież polska będzie polską“, jak gdyby ona mogła być wogóle niepolską, to ani zapewnienie o miłości dla Polski przeszłej, teraźniejszej i przyszłej bez zastrzeżeń, ani obszerny ustęp o ochronie kultury narodowej, nie zastępuje w mowie tej braku szerszego poglądu na panujące stosunki społeczne i na konieczność zmiany tych stosunków za pomocą wielkich haseł i dźwigni nowoczesnych. „Uświadomienie ludu polityczne i narodowe, to najdonioślejsze hasło, które młodzież podejmie i podniesie, aby je w zmienionej może formie przekazać następnym pokoleniom“ — powiada p. Wróblewski i zapewnia dalej, że młodzież „przez wielką miłość ludu, którą chowa w swem sercu, wniesie do społeczeństwa pogłębienie haseł demokratycznych“ — jak jednak młodzież do wcielenia w życie tych haseł przystąpi, o tem mowca nie mówi, bo jego zdaniem „tu nie miejsce na programy, mówiłem tylko o uczuciach młodzieży“. Braku choćby wzmianki o potrzebie podniesienia ludu z niedoli i niewoli ekonomicznej, bez którego ani uświadomienie polityczne ani narodowe nie może się rozwinąć, bez którego nie można wyobrazić sobie realnej pracy nad ludem — również nie możemy pominąć milczeniem, jakkolwiek mowca usprawiedliwia je w końcu swego przemówienia tem, że: „cześć dla Mickiewicza i dla poezyi w ogóle, niechaj będzie protestem przeciw zarzutom tych, którzy pomawiają młodzież o bezduszny materyalizm“, gdyż wielkie zagadnienia ekonomiczne rozwiązywane być muszą równocześnie i traktowane równorzędnie z zagadnieniami politycznemi i narodowemi. Samą poezyą i choćby najszczytniejszemi uczuciami, sprawy ludowej naprzód nie można popchnąć, do tego trzeba pracy i walki na wszystkich polach życia społecznego.

Tyle o przemówieniu reprezentanta młodzieży, pozostaje nam jeszcze pomówić o przemówieniu reprezentanta „pokolenia, które dzierży obecnie

ster spraw narodowych“, czyli o przemówieniu profesora Stan. Starzyńskiego.

I oto. o ile przemówienie p. Wróblewskiego było nieśmiałe i trzymane w tonie unikającym dotknięcia p. stańczyków. o tyle prof. Starzyński wyraźnie zwrócił się przeciwko radykałom i socyalistom i „w imię haseł Mickiewiczowskich“ rzucił się na „nurtujące społeczeństwo prądy“.

Po wstępie. w którym między innemi twierdził. że Mickiewicz pojmował i kochał naród cały, to znaczy, że nie wyjmował z tej miłości ani Targowiczan, ani ich potomków i następców — przeszedł do krytyki „sposobu traktowania w pewnych kołach i stronnictwach tego co nazywamy sprawą ludową“, w której zarzuca, że sprawa ludowa jest przez radykałów i socyalistów „srodze profanowaną“, bo prowadzona nie drogą miłości do swoich wrogów, ale drogą nienawiści. Poczem następuje wielkie zdanie, że wobec prawa wszyscy jesteśmy równi i że on bardzo się cieszy z tego, jeśli lud zgłasza się do szeregu obok innych żywiołów działających już w życiu publicznem, ale wówczas gdy to jest wypływem oświaty i uświadomienia społecznego. „Tymczasem cóż się dzieje u nas — mówił pan profesor — z pewnej strony z kwestyą ludową? Przyczepiają się do niej prądy i żywioły obce, i nie mające z nią nic wspólnego, prądy i żywioły, które bynajmniej nie chcą zostawić włościanina jako wolnego z wolnymi i równego z równymi w istniejącem już i wytworzonem już społeczeństwie, lecz które chcą za pomocą kwestyi ludowej wywołać zupełny i — rzecz można — gwałtowny przewrót społeczny; żywioły, którym na sprawie ludowej nic nie zależy, lecz które się pod nią podszywają. aby pod tą maską zwyciężyły same. nie dla dobra ludu i dla dobra powszechnego, lecz dla swego własnego klasowego interesu, w którym. jak twierdzą. ma być uszczęśliwienie ludzkości. a w którym naprawdę byłby tylko powszechny ucisk i niewola w każdym kierunku. Te radykalno-socyalistyczne prądy. które jakiemś nieszczęściem przyczepiają się jak pasożyty do sprawy ludowej, chciałyby znów zmonopolizować pojęcie narodu na rzecz jednego tylko żywiołu. który ani nawet liczbą nad innemi nie góruje, a który uczuciami swemi nie jest narodowy lecz międzynarodowy. Byłoby więc świętokradztwem dopuścić do tego, byśmy drogą uznania praw ludu i przez sprawę ludową dojść mieli do gwałtownego przewrotu w duchu radykalnym: a to chociażby z tej jednej przyczyny, że po gwałtownym przewrocie powraca zazwyczaj, prawem reakcyi, stan dawniejszy, tylko że społeczeństwo zostaje zubożonem o cały dorobek cywilizacyjny i narodowy licznych pokoleń, gwałtownym przewrotem zniszczony. Czy to byłoby w duchu i po myśli wieszcza. którego pamięć dziś święcimy? Niech sobie każdy sam w swej duszy odpowie; ja tylko mogę z radością stwierdzić, że młodzież akademicka, jak to przed chwilą słyszeliśmy, chce i pragnie gorąco służyć sprawie ludowej w jej czystem pojmowaniu. t. j. sprawie uobywatelenia włościanina i uświadomienia go pod względem narodowym i politycznym; i tylko w tem, a nie innem“.

Pan prof. Starzyński, który jest reprezentantem, już nie klasy szlacheckiej, ale koteryi stańczykowskiej. czyni nam zarzut z tego wszystkiego, co jest właściwością jego stronnictwa; odpieranie tych wszystkich przewrotnych i wykrętnych jego twierdzeń i insynuacyi, uważamy za zbyteczne, ze względu jednak, ze poczynił on je, „w myśl dążeń i ideałów Mickiewiczowskich“ zakończymy artykuł nasz cytatami z samego Mickiewicza. z których wypływa jasno, co sądził wielki poeta o takich jak p. profesor ludziach. Mickiewicz w Księgach pielgrzymstwa polskiego pisał: „Było tak i za czasów Chrystusa, iż publikan rzymski, to jest urzędnik, znaczył to samo co złodziej, a prokonsul, to jest rządca, znaczył to samo co ciemiężyciel, a faryzeusz, człowiek piśmienny żydowski, znaczył to samo co chytry, a sofista, czyli mędrzec grecki, znaczył to samo co oszust. I to znaczenie zostało im aż do dnia dzisiejszego.

„A od przyjścia naszego, takie znaczenie będą miały w chrześciaństwie słowo *roi*, i słowo *lord*, i słowo *par*, i słowo *minister*, i słowo *profesor*.

„Ale wy powołani jesteście, abyście wrócili do poszanowania w kraju waszym i całem Chrześciaństwie urząd i naukę.

„Albowiem starsi między wami nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swego bogacą się.

„Ale ci, którzy najwięcej troszczą się i najmniej śpią a prześladowani są, i wyśmiewani gorzej niż wy, a ziemie wielkie i bogactwa porzucili, a który z nich wpadnie w moc nieprzyjaciela, tedy męczony jest srożej niż wy.

„A w innych krajach, kiedy nadchodzi nieprzyjaciel i odmienia rządy. tedy lud ginie i odzierany jest. a urzędnicy zawsze urzędują i mędrkowie zawsze rozprawiają, i wszystkim zarówno służą i od wszystkich zarówno płatni są.

„A mądrzy między wami nie są ci. którzy wzbogacili się sprzedając naukę swą, i nakupili sobie dóbr i domów. i zyskali od królów złoto i łaski.

„Ale ci. którzy opowiadali wam słowo wolności, i cierpieli więzienia i bicia; a ci którzy najwięcej ucierpieli. szanowani są; a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swą. święci będą.“

Przegląd polityczny.

Rada państwa rozpoczyna dyskusyę nad budżetem. to jest nad zestawieniem spodziewanych w r. 1897 dochodów i wydatków państwowych. Dotąd toczyły się obrady nad budżetem w komisyi, która wygotowała preliminarz i przedłożyła go teraz radzie państwa do uchwalenia. Rozprawy nad budżetem w parlamencie nie skończą się przed świętami — jak tego pragnął hr. Badeni. Przypuszczają, że dopiero w połowie stycznia cały budżet przyjętym będzie, poczem parlament zostanie zamknięty, a sejmy krajowe zostaną zwołane.

Sejmy krajowe, między nimi i sejm galicyjski, obradować będą może jeszcze i bieżącego roku przez kilka dni. a to zaraz po świętach aż do 1. stycznia, na większą zaś sesyę zostaną zwołane w drugiej połowie stycznia. Wszystkie partye opozycyjne, występujące przeciw sferom rządowym w Galicyi, powinny już dziś pomyśleć o urządzeniu potężnej demonstracyi za powszechnem prawem wyborczem do sejmu i za bezpośredniem, tajnem głosowaniem. Niechaj w jednym dniu na kilkuset zgromadzeniach dziesiątki tysięcy ludu miejskiego i wiejskiego w Galicyi wzniosą okrzyk: „Dajcie nam prawo wybierania posłów bez pośredników, kartkami, a nie jawnie“! — a okrzyk ten odbije się olbrzymiem echem i w najdalszych zakątkach kraju, dotrze nawet do uszu najzatwardzialszych wrogów ludu i zmusi ich do liczenia się z tak solidarną zdecydowaną postawą ludu. Z okazyi zwołania sejmu należy w kraju rozwinąć szeroką agitacyę za reformą wyborczą. Należy wytężyć wszystkie siły. aby skłonić większość sejmową do ustępstwa. Im prędzej panowie stańczycy ustąpią, tem lepiej dla nich!

Ustawę o polepszeniu płac urzędników, profesorów i sług państwowych przyjął parlament po dość ożywionej dyskusyi.

Głównie chodziło o to. od kiedy ma nastąpić polepszenie płac. Wszystkie niemal stronnictwa, nawet Koło polskie, zgodziły się zrazu w komisyi. aby już od 1 lipca roku przyszłego płace urzędników. profesorów i sług były wyższe. Rząd jednak był przeciwny oznaczeniu terminu, tylko żądał, aby to jemu zostawiono do ocenienia, kiedy ustawa o podwyższeniu płac ma zacząć obowiązywać, ponieważ teraz nie ma jeszcze pieniędzy na pokrycie zwiększonego wydatku. Minister finansów Biliński powiedział, że dopiero wtedy urzędnicy dostaną wyższe gaże, kiedy parlament uchwali powiększenie podatków od wódki i piwa. Nie pomogły argumenta licznych posłów, że już i w dzisiejszym budżecie znajdzie się pokrycie powstać mającego wydatku wskutek podwyższenia płac urzędników; parlament znaczną większością uchwalił wniosek rządowy. I panowie z Koła polskiego, jak prawdziwi mamelucy, głosowali wedle rozkazu hr. Badeniego. Urzędnicy, których znaczna większość — to proletaryusze w całem tego słowa znaczeniu. będą więc musieli długo czekać. zanim otrzymają trochę lepszą płacę,

Precz ze stemplem dziennikarskim! Gazety, wychodzące najmniej raz w tygodniu, muszą być stemplowane, to znaczy muszą płacić od każdego egzemplarza centa podatku. Ale podatku tego nie płacą redakcye gazet, jeno ich czytelnicy. Skutkiem więc stempla dziennikarskiego dzienniki droższe są o 30 ct. miesięcznie. Lud pracujący, który najwięcej odczuwa ciężar tego podatku pośredniego, od dłuższego już czasu domaga się zniesienia stempla.

Stare są w Austryi dzieje walk o zniesienie stempla dziennikarskiego. W roku 1850 zniesionym został, a potem znowu głowę podniósł; rok rocznie wnoszono rezolucye, wzywające rząd do zajęcia się tą sprawą, rok rocznie rezolucye przemijały bez echa; zniesiono go w całej Europie; Węgry nawet nie posiadają go już od roku 1869, tak, że istnieje on obecnie tylko jeszcze w Austryi i — w Turcyi!

Stempel dziennikarski nie ma u nas absolutnie żadnego innego znaczenia i celu jak tylko utrzymanie korrupcyi, sprzedajności prasy, zgniecenia prasy uczciwej i utrudnienia dostępu oświaty do ludu; jest. obok opłat szkolnych, nędzy nauczycielskiej, przywileju uniwersyteckiego itd., jednym środkiem więcej do trzymania szerokich mas ludu w ciemnocie nietylko w rzeczach wiedzy, ale co bardzo ważne — i w sprawach polityki.

Wiadomo wszystkim, że jeżeli w Austryi utrzymuje się jakaś wroga ludowi instytucya, to istnieje ona zawsze pod pozorem jakiejś obłudnie obmyślanej „konieczności“ — tak samo ma się rzecz ze stemplem dziennikarskim. Min. Biliński oświadczył, że państwo znieść go nie może, ponieważ nie może zrzec się dochodu, jaki stąd ciągnie tj. 1 miljona i 700 tysięcy złr. Pan minister zapomniał, że nie mówi do dzieci, ale do ludzi rozumnych i dorosłych, którzy wiedzą, że jeden miljon jest w budżecie państwa zerem, prawie nic nie znaczącem. Ileż to razy zamykano budżet zwyżką 25 miljonów. a tego jednego miljona zrzec się nie można było! Uchwalono 9 miljonów podarunku dla baronów cukrowych, a ten 1 miljon dochodu był rzeczą niezbędną! Po prostu dlatego, że służy do tamowania myśli politycznej ludu.

Arbeiter-Zeitung, wiedeński nasz organ partyjny, zapłacił w r. 1895 — 51 tysięcy złr. za stempel; *Naprzód* płaci tysiąc kilkaset złr. rocznie. Tych pieniędzy państwo tak koniecznie potrzebuje — aby lud polityką się nie zajmował.

Ale cyfry wykazują, że fali umysłowego ruchu nikt, nawet austryackie ustawy i austryacka reakcya zatrzymać nie zdołają. Austrya posiada dwa specyalne właściwe sobie podatki — podatek na głupotę i podatek na oświatę tj z jednej strony — loteryę liczbową, z drugiej — stempel dziennikarski. W r. 1860 wynosiły państwowe dochody z loteryi 4 milj. złr. — w r. 1896 spadły na $2^1/_2$ mil., w r, 1860 przynosił stempel 400 tysięcy złr. — w r. 1896 daje 1 miljon i 700 tysięcy. To przesunięcie cyfr mówi wiele, mówi, że ludność przejrzała, że zamiast gry — czytuje więcej.

Parlament dzisiejszy. złożony z przedstawicielstwa kapitału, któremu obecny stan rzeczy może być tylko na rękę. nie robi przeciwko krzywdzie tej nic innego, jak tylko uchwala rezolucye, wzywające rząd, aby o poprawieniu stosunków pomyślał. Uczciwy parlament, mający naprawdę dobro ludu na celu, nie potrzebowałby wcale rządu do obalenia stempla dziennikarskiego, wystarczyłoby, gdyby sam dane punkta etatu ministerstwa finansów wykreślił, tj. na pobór odnośnego podatku się nie zgodził. Nie uczyni tego jednak żaden parlament, złożony li tylko z przedstawicielstwa kapitału. przeprowadzą to żywioły ludowe w parlamencie; przeprowadzi socyalna demokracya, która przyszedłszy do głosu tak jak wiele innych krzywd tak i tę nieustraszoną walką i usilną pracą usunie!

W Wiedniu w poniedziałek d. 23 listopada kilkadziesiąt tysięcy robotników na 10 zgromadzeniach uchwaliło energiczną rezolucyę przeciw stemplowi dziennikarskiemu.

Z Niemiec piszą nam: W ostatnich miesiącach znani księża protestanccy Neuman i Göhre gorliwie się krzątają około założenia nowej partyi politycznej; partya owa ma się nazywać *monarchiczno-socyalistyczną*; ma ona za zadanie pogodzić socyalizm z dzisiejszą formą rządu. Nie potrzebuję chyba rozwodzić się, że jest to niemożliwe: rząd dzisiejszy jest oparty na panowaniu bogatych klas nad biednymi; zadaniem socyalizmu jest usunąć zupełnie panowanie jednej klasy narodu nad drugą. — Cały program nowej partyi nosi ten dwoisty charakter: partya ta chce bronić interesów robotników i chłopów, a jednocześnie starać się będzie o utrzymanie jak największej liczby wojska. Jest to jasnem dla każdego, że utrzymanie wojska to jedna z największych klęsk narodu, a to z dwóch przyczyn: raz dlatego, że wojsko kosztuje olbrzymią ilość pieniędzy, które rząd wyciska z najbiedniejszych klas narodu jako podatek pośredni; po drugie wojsko to największa zapora, która przeszkadza ludowi do osiągnięcia władzy politycznej. Kto więc chce poprawy niedoli proletaryatu, ten musi być stanowczym wrogiem stałego wojska.

Słusznie też „*Vorwärts*“ zauważył, że niedarmo autorami tego programu są pastorowie protestanccy, którzy 12 lat męczyli swoje mózgi nad łamigłówkami teologii i w końcu potrafili dojść do wprawy, by godzić ogień z wodą. Nowej partyi

generałów nie zabraknie, ale żołnierzy wielu nie zwerbuje, to pewne. Ostatecznej formy partya ta jeszcze nie przybrała; dotąd wije się ona w bólach porodowych. Oficyalny jej organ „*Zeit*“ ogłosił już około 32 projektów programu, które przedstawiają mniej więcej podobne dziwolągi logiczne, jak wyżej przytoczone.

Prasa burżuazyjna rozmaitych barw i odcieni przywitała nową partyę prawie jednogłośnie zgrzytaniem zębów; czuje ona doskonale, że przybyła nowa siła, która choć pomimo woli będzie toczyć burżuazyjny ustrój. Nam socyalistom przybył sprzymierzeniec, który przygotuje grunt do agitacyi socyalistycznej wśród takich mas narodu, gdzie dotąd niewielu liczymy zwolenników.

Co się tyczy samych organizatorów nowej partyi, to są to ludzie politycznie uczciwi; pragną oni gorąco polepszenia doli cierpiących klas narodu; stoją oni o całe niebo wyżej od nadwornego pastora S t ö c k e r a, osławionego błazna politycznego, który, zakładając partyę chrześcijańsko-socyalistyczną, myślał, jakby dłużej utrzymać robotników w niewoli kapitalistów i szlachty niemieckiej, jak to u Was w Galicyi stara się o to szanowny ks. Z a ł ę s k i i inni mniej szanowni dobrodzieje, duchowni i świeccy. *Stanisław Dzwon.*

Burżuazya saksońska wytęża wszystkie siły, by powiększyć jarzmo niewoli proletaryatu zarówno pod względem politycznym jak i ekonomicznym. Przed kilkoma miesiącami rząd saksoński odebrał 80% ludności prawa polityczne pomimo protestu całego kraju, który za wyjątkiem burżuazyi i jej lokai stanął po stronie robotników. Dziś rząd zamierza przeprowadzić w sejmie prawo, mocą którego wszystkie stowarzyszenia wytwórcze i spółki spożywcze mają być obłożone specyalnym podatkiem w wysokości 3%.

W sejmie saksońskim partya konserwatywna postawiła już wniosek w tym kierunku. Tak więc rząd do spółki z burżuazyą chce wydrzeć najbiedniejszym 900 tysięcy marek; tyle wynosić będzie nowy ten podatek. Tak to wygląda opieka rządu w rzeczywistości. Te 900 tysięcy marek, wydarte przez rząd saksoński, to większa zbrodnia niż rozbój na publicznej drodze, bo przed rozbójnikiem można się bronić, a przed rządem nie; rozbójnik przynajmniej nie wzywa Boga na pomoc, a rząd saksoński ma bezczelność twierdzić, że robi to imieniem spawiedliwości.

Socyaliści rozpoczęli energiczną agitacyę, by przeciwdziałać tej nowej nikczemności rządu. Czy agitacya ta będzie miała faktyczne powodzenie t. j. czy wniosek będzie cofniętym, trzeba mocno wątpić, gdyż rząd saksoński nieraz już dowiódł, że głos narodu niema dla niego żadnego znaczenia.

Podobnem postępowaniem burżuazya kopie sama dla siebie grób: póki idzie o prześladowanie socyalistów, to rządowi nie trudno wmówić nieuświadomionym i łatwowiernym, że socyalistów trzeba prześladować jako wrogów religii, własności, ale w danym wypadku rząd dokłada wszelkich starań, by zniszczyć instytucye, jedynem przestępstwem których było to, że miały na celu sprzedawać robotnikom po tańszej cenie najpotrzebniejsze przedmioty do życia. Rząd miał odwagę dopatrzyć w tem niebezpiecznych dla dzisiejszego ustroju dążeń rewolucyjnych. Tak dla obrońców dzisiejszego ustroja wszystko jest rewolucyjnem, co choć trochę zmniejsza nędzę wyzyskiwanych klas narodu. Dziś najciemniejszy, najwięcej obojętny robotnik zrozumie, że w obecnym ustroju niema dla niego zbawienia, że tylko socyalizm polepszy jego byt.

Oficyalne biuro prasowe — zostające w ścisłych stosunkach z rządem — rozpowszechniło w ostatnich dniach za pośrednictwem całej prasy austryackiej wiadomość, jakoby socyalistyczna rada gminna w B o r d e a u x (czytaj *Bordo*) we Francyi wskutek strejku robotników gazowych sprowadziła wojsko w celu zatrudnienia go po gazowniach w miejsce robotników. Wiadomość ta okazuje się, jak łatwo przypuścić można było, zupełnie zmyśloną, zfałszowaną i przekręconą. I tak uznała rada gminna w Bordeaux, że żądania strejkujących robotników w zasadzie są słuszne i ofiarowała im pośrednictwo w układach z przedsiębiorstwem. Przeprowadziła też następnie ugodę, w której główne żądania robotników zostały uwzględnione. Wojsko zaś celem złamania strejku sprowadziło przedsiębiorstwo gazowe w porozumieniu z prefektem, w obec czego r a d a g m i n n a z a g r o z i ł a p r z e d s i ę b i o r s t w u o d e b r a n i e m k o n c e s y i. Tak wygląda prawda. Należy porównać działalność socyalistycznej rady gminnej w Bordeaux z postępowaniem rad gminnych mieszczańskich, aby zrozumieć, że dzienniki burżuazyjne, chcąc zatrzeć wrażenie gospodarki robotników w gminach, musiały kłamać i fełszować.

Około 20 tysięcy robotników portowych w Hamburgu i Bremie, zatrudnionych przez niemieckie towarzystwa żeglugi parowej, a to tak robotników, zajętych przy ładowaniu towarów, jak pracujących w warstatach, węglarzy, maszynistów itd. ***strejkuje od paru dni.*** Strejk rozszerza się ciągle i może ogarnie wszystkich robotników, zatrudnionych przez towarzystwa żeglugi parowej w Niemczech. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy i uregulowania czasu pracy. Koledzy ich zawodowi w Anglii, Belgii, Francyi i innych krajach przyrzekli im pomoc. Robotnicy w Anglii już w ten sposób okazali solidarność swoją ze strejkującymi, że wzbraniają się wyładowywać towary z okrętów hamburskich. To samo uczynili tow. belgijscy w Antwerpii, holendersey w Amsterdamie, francuscy w Havr, szweccy w Stockholmie, itd. We wszystkich większych portach Europy zbierają składki dla strejkujących. Nie ulega więc wątpliwości, że strejk się powiedzie, mimo że właściciele okrętów w Hamburgu starają się aż z Włoch sprowadzić „łamaczy“ strejku. Jeżeli strejk dłuższy czas potrwa, ucierpi na tem ogromnie cały handel niemiecki.

Sprawy bieżące.

Zgromadzenie ludowe odbyło się we L w o w i e d. 22 listopada w „domu robotniczym.“ Przewodniczył tow. W o ź n i a k. Na temat: „Czego chcą socyaliści?“ — referował tow. S c h i f f l e r. Mowca przedstawił w bardzo popularnej formie program minimalny partyi naszej, to jest omówił żądania nasze na teraz. Następnie tow. K o z a k i e w i c z referował o „ostatnich wypadkach w radzie państwa.“ Referent skrytykował działalność parlamentu u schyłku jego żywota. Najobszerniej mówił o właśnie uchwalonej noweli przemysłowej, mającej na celu ratować drobnych majstrów od zagłady. Ponieważ mowy referentów trwały blisko 3 godziny przeto nie było już czasu na dyskusyę.

Zakazy stowarzyszeń. W ostatnich dniach władza zakazała założenia 2 stowarzyszeń, odrzucając statuty jej przedłożone. Towarzysze *szewscy* we L w o w i e uchwalili założyć towarzystwo zawodowe i zapomogowe robotników szewskich w Galicyi i Bukowinie pod nazwą „Przyszłość“ i w tym celu przed 7 tygodniami wnieśli statuty do c. k. namiestnictwa. Ponieważ wedle ustawy — gdy do 4 tygodni nie ma zakazu ze strony władzy — uważać należy statuty za przyjęte do wiadomości, przeto towarzysze szewscy wnieśli d. 26 listopada podanie do policyi, uwiadamiające o zwołaniu pierwszego walnego zgromadzenia „Przyszłości“ na d. 29 listopada. Nie przeczuwając nic złego, poczynili wszelkie przygotowania, rozesłali nawet drukowane plakaty do wielu pracowni, gdy w tem doręczono im ze strony policyi zakaz stowarzyszenia od ministerstwa i zakaz zgromadzenia ze strony policyi. Śmieszne są powody zakazu stowarzyszenia! I tak wedle zdania ministerstwa „że statutów nie można powziąć jasno celu stowarzyszenia“, „projektowany statut nie określa sposobu pierwszego utworzenia stowarzyszenia“, wreszcie „postanowienie, według którego uchwały walnego zgromadzenia zapadać mają z w y k ł ą większością głosów, nie jest dostatecznie zrozumiałe“. Przytaczamy te powody zakazu, aby dowieść, na jakie sposoby się bierze władza, byle nie dopuścić do utworzenia stowarzyszenia. Zwłaszcza pierwszy i trzeci powód zakazu tak są ułożone, że jeżeli władza chce, to może go zastosować do każdego statutu, chociażby był wypracowany przez najzdolniejszego adwokata. Zakaz stowarzyszenia jest całkiem nieusprawiedliwiony, zwłaszcza jeżeli się zważy, że statut „Przyszłości“ jest wiernym odpisem statutów wielu od dawna w Austryi istniejących stowarzyszeń. Nawet we Lwowie istnieje kilka stowarzyszeń, mających statuty te same, co teraz władza odrzuciła. Ta sama władza, co przed kilku laty uważała statut za odpowiedni, dziś mówi, że nie jest zgodny z ustawą. Jak to wytłómaczyć? Ministerstwo otrzymało już naukę od Najwyższego Trybunału, gdy stow. rob. budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie wniosło rekurs przeciw podobnemu zakazowi. Najwyższy Trybunał uznał, że ministerstwo naruszyło wówczas ustawę i pozwolił na utworzenie stowarzyszenia. Ale ministerstwo nie dba o rozstrzygnięcie Najw. Trybunału. Pan Badeni nie chce mieć dużo stowarzyszeń robotniczych i basta! Niechaj robotnicy po kilka razy wnoszą statuty jednego stowarzyszenia, niechaj czekają nie 4 tygodnie, ale rok i dłużej, wtedy może raczy p. Badeni — jeżeli wówczas jeszcze będzie u steru rządu — przyjąć do wiadomości statuty.

Drugi zakaz dotyczy stowarzyszenia rusko-ukraińskiej partyi socyalno-dem. p. n. „Robitnyk“. I statut tego stow. władza odrzuciła d. 19 listopada z błahych powodów.

Tak to wygląda u nas w Austryi wolność stowarzyszeń!

Towarzysze Wit. Reger i Wityk w Przemyślu wtrąceni zostali do więzienia, w którem trzymać ich będą — zdaje się przez k i l k a m i e s i ę c y. Prokuratorya przemyska oskarża ich o obrazę majestatu, popełnioną w mowach wygłoszonych na jednem zgromadzeniu. Sąd przemyski uchwalił, aby oni odpowiadali z wolnej nogi, — tak jak to w całej Austryi się dzieje — tymczasem proturator przemyski przeciw temu odwołał się do sądu wyższego we Lwowie. I lwowski sąd postanowił, aby tow Wit. Regera i Wityka uwięzić, aby aż do rozprawy siedzieli w więzieniu śledczem pod pozorem, że mogą powtórzyć czyn karygodny. Towarzysze nasi będą sądzeni przez sąd przysięgłych i najgorsze złe to to, że nowa kadencya sędziów przysięgłych w Przemyślu rozpoczyna się dopiero w lutym. Wprawdzie właśnie skończyła się jedna kadencya i bez wszelkich trudności można było przeprowadzić sprawę Regera i Wityka, ale przewodniczący oświadczył, że mu nie spieszno, że oskarżeni nie zasługują na względy. Snać przewodniczący sądu przemyskiego zapomniał już o reskrypcie ministra sprawiedliwości żądającym bezwarunkowo jaknajrychlejszego prowadzenia rozpraw przeciw oskarżonym, siedzącym w więzieniu śledczem.

Jeżeli się zważy, że śledztwo przeciw tow. Regerowi i Witykowi zamknięte zostało na kilka dni przed ukończeniem ostatniej kadencyi przysięgłych, to nie trudno będzie należycie ocenić i określić postępek przewodniczącego sądu przemyskiego.

Postaramy się oczywiście, aby minister sprawiedliwości dowiedział się, jak gorliwego ma w Przemyślu wykonawcę swoich reskryptów, a minister spraw wewnętrznych, jak dobrego kandydata na — dyrektora policyi.

Kalendarz robotniczy na r. 1897, który miał wyjść przed kilku dniami w Krakowie, z o s t a ł s k o n f i s k o w a n y m za wszystkie niemal artykuły. Zabrano dwa tysiące pięćset egzemplarzy kalendarza, zabrano, zanim był gotów. Policya wpadła do introligatora i arkuszami w największym nieładzie chwytała „zbrodniczy kalendarz“. Taka to wolność druku w Austryi.

„Prawo ludu“, gazetka dla ludu wiejskiego, wydawana przez towarzyszy naszych w K r a k o w i e, cieszy się nadzwyczajną opieką ze strony rządu. Dotąd wyszły cztery nr. „Prawa ludu“ i *wszystkie cztery zostały skonfiskowane.* Oczywiście redakcya zmuszoną była wydać drugi nakład każdego numeru.

Towarzyszom naszym polecamy jak najgoręciej rozpowszechnianie „Prawa ludu“ między ludnością wiejską. Adres redakcyi: „Prawo ludu“ w Krakowie, Rynek kleparski 22.

Stacya werbunkowa. Katolicka „Skała“ we Lwowie nietylko jest stowarzyszeniem, gdzie kojarzą się w pewnych porach roku małżeństwa między katolicką młodzieżą „rzemieślniczą“. W „Skale“ werbuje sobie inżynier p. D r e w n o w s k i robotników do warstatów kolei; trzeba mieć: albo ładną siostrę, albo mamonę, a już co najmniej być wybrańcem z pośród katolików i być członkiem „Skały“. Ci kandydaci, któcy nie posiadają dwóch pierwszych warunków — siostry lub mamony — ani ich *pożyczyć* sobie nie mogą, zapisują się do „Skały“. W „Skale“ p. D r e w n o w s k i jest częstym i to królewskim gościem. Kandydat na warstatowca kupuje więc sobie grubą książkę do nabożeństwa, którą nosi w rękach zawsze; nabywa kilka skaplerzy i medalików z różnymi świętymi — między nimi z żyjącym Leonem XIII; chodzi pilnie na naukę religii; całuje w rękę wszystkich protektorów księży i p. Drewnowskiego i stara sią nie zabrukać ani manszetów ani rękawów przy tej czynności p. inżynierowi. Gdy p. Drewnowski wychodzi, stara się zawsze kandydat na warstatowca naciągnąć rękawy od paltota lub kalosze p. inżynierowi. Ostatnią próbą są bajeczki o członkach stowarzyszenia, pobożne biadania na ich wady, próbne denuncyacyjki i — próba skończona. — W dogodnej chwili kandydat prosi o miejsce przy kolei, p. Dr. mile się uśmiecha i przyobiecuje — nie pytając ni słówkiem, czy kandydat umie cokolwiek robić. Chytry katolik, pobity obłudą jeszcze chytrzejszego... no! katolika. A który którego dudka w pole wywiódł? — Zgadnijcie!

Kto sieje nienawiść do księży? Umarła we L w o w i e niejaka Katarzyna Wysoczańska, właścicielka kamieniczki, zadłużonej, będącej w sekwestracyi, osoba bardzo uboga. Ponieważ nie miała żadnych krewnych,

z litości zajęła się pogrzebem pani Joanna Mazur i zgodziła księdza N. N. z parafii Piotra i Pawła za **4 złr.** Córka pani M., zatrudniona w drukarni Manieckiego, postarała się o bezpłatne wydrukowanie kartek pośmiertnych z szumnym napisem: „Katarzyna Wysoczańska, obywatelka m. Lwowa i właścicielka realności, umarła“ i t. d. Gdy ksiądz przeczytał kartkę, oświadczył przed samym terminem pogrzebu, że nie pójdzie, jeżeli mu nie zapłacą **15 złr.**, że bowiem tyle mu się należy. Rozpoczął się więc wstrętny targ, dawano mu już 6 złr., błagano, aby miał litość nad biednymi, ale — *litościwy ksiądz nie chciał nic opuścić.* Pogrzeb odbył się bez księdza, ponieważ trudno było w ostatniej chwili zebrać tak wysoką kwotę. — Ciekawiśmy, czy konsystorz zarządzi śledztwo przeciw księdzu, który swojem postępowaniem wywołał zgorszenie publiczne i spowodował, że na przedmieściu łyczakowskiem tyle wymyślają na księży. Dla ułatwienia śledztwa zaznaczamy, że fakt powyższy zaszedł na d. 26. października i że pani Joanna Mazur, która księdza zgodziła, mieszka na Pohulance l. 1.

Referat radnego Rewakowicza. Przed miesiącem zamieściliśmy w piśmie naszem zapytanie, kiedy p. redaktor Rewakowicz załatwia referat, o podwyższenie na mieszkanie dla strażników miejskich we Lwowie, który to referat od pięciu miesięcy u niego zalega. Dzisiaj notatkę naszą sprostować musimy o tyle, że wymieniony referat zalegał u p. Rewakowicza nie pięć ale dziewięć miesięcy!!! Sprawa ta została nareszcie załatwioną, jednak nie ku zadowoleniu biednych strażników. Żalą się mianowicie, że dano imi mniejsze dodatki, aniżeli to uchwalił magistrat, i aniżel to p. Rewakowicz przyrzekł.
Strażnicy prosili o podwyższenie dodatku na mieszkanie z pięciu na dziesięć złr. miesięcznie, co przy ich płacy 25 złr. miesięcznie i drożyźnie pomieszkań we Lwowie, było wcale skromnem żądaniem; magistrat przyznał 10 dodatku, p. Rewakowicz miał deputacyi strażników oświadczyć w swoim czasie, że na pewne liczyć mogą na pomyślne załatwienie prośby swojej, gdyż żądanie ich jest słuszne. Tymczasem stało się inaczej. Podwyższono im tylko o dwa złr., i na to musieli czekać dziewięć miesięcy.

Ze Stryja piszą nam: Napiętnowanie wstrętnych stosunków panujących w tartaku braci Groedl o tyle już poskutkowało, że zarząd tego tartaku lepiej obchodzi się z robotnikami. Zarządca p. Herzig rozpuszcza pogłoskę, iż zaskarżył do sądu tych, co podali wiadomości do „N. Robotnika“. Ale to musi być nieprawdą, ponieważ on nie może wiedzieć, kto ze Stryja przysłał opis postępowania w tartaku a redakcya „N. Robotnika“ nikogo nie wyda. Niechaj p. Herzig skarży redakcyę, a ta publicznie wykaże, co to za ptaszek ten p. Herzig. Jeżeli panowie Groedl chcą naprawdę zaprowadzić porządek w tartaku, to w pierwszym rzędzie powinni usunąć p. Herziga. — Na publiczne napiętnowanie zasługuje majster stelmachski Pantaleon Ilkow, który d. 8. zm. straszliwie obił chłopaka Kazimierza K. za to, że wody nie przyniósł sam, jeno posłał po nią młodszego chłopaka. Obity Kazimierz przybiegł do stow. rob. „Znicz“, prosząc o ochronę przed zdziczałym majstrem. Chłopak pracował u tego majstra przez rok niezameldowany. Ciekawiśmy, jaką karę p. starosta nałoży na jego majstra, jeżeli majstra Solskiego, u którego tow. Borysławski niemeldowany przez 4 tylko dni pracował, ukarał grzywną 5 złr. — W „Zniczu“ odbył się d. 15. zm. wieczorek z odczytem i deklamacyami. Obecnych było około 200 osób, z których blisko połowa kobiet. Odczyt wygłosili tow. Borysławski i Heilman.

Z Drohobycza piszą nam: Dnia 28. listopada odbyło się tu uroczyste otwarcie pierwszego w naszem mieście stowarzyszenia robotników żydowskich „Brüderlichkeit“. Obecnych było więcej niż 200 osób. Wieczorek, który zagaił pięknem przemówieniem tow. Schreier, przeplatały piękne i starannie wykonane produkcye chóru robotniczego, deklamacya i przemówienia towarzyszy. Tow. Liebermann wygłosił odczyt o Eugelsie, tow. Friedmann w gorącem przemówieniu przedstawił korzyści, płynące dla robotników ze stowarzyszeń i zachęcał obecnych, by w swej pracy organizacyjnej nie zważali na ofiary. W końcu podniósł tow. Zeterbaum ze Lwowa kulturalne znaczenie ruchu socyalnodemokratycznego, który wyrywa robotnika z dusznej admosfery monotonnej pracy w warstacie i fabryce i otwiera przed nim wreszcie szerokie horyzonty myśli i uczuć. Wskazał też na potrzebę organizacyi robotnic. Po wieczorku odbył się koncert, na którym wśród podniosłego nastroju obecnych przemawiali tow. Schreier, Liebermann, Friedmann, Horowitz i inni.

Popołudniu tego samego dnia odbyło sie tu zgromadzenie poufne towarzyszy *krawieckich*. Tow. Zetterbaum referował o znaczeniu organizacyi zawodowej, tow. Friedmann podniósł ważność zdobycia korporacyjnych kas chorych przez towarzyszy i postawił odpowiednie wnioski a do komitetu, który ma zająć się odnośną organizacyjną pracą, wybrano tow. Arnolda, Bergmanna, Singera i Friedmanna.

W ogóle ruch robotniczy zataczając szersze coraz to kręgi w kraju, przedarł się i w mroczne zakątki Drohobycza. Życzyćby należało, ażeby także chrześcijańscy robotnicy przestali w swej apatyi dawać się wodzić za nos miejscowym wyższym sferom a z pewnością wobec takiej solidarności wszystkich wyzyskiwanych skończy się w Drohobyczu i okolicy panowanie tamtejszej zuchwałej i rozpanoszonej burżuazyi.

Ubezpieczenie od wypadków i w razie choroby w Szwajcaryi. Ustawa, wypracowana przez Dr. Forreza przyjdzie pod obrady związkowej rady w marcu 1897. Późno dosyć Szwajcarowie otrzymają ustawy, ale będą one nie czemś połowicznem jak u nas w Austryi. W Austryi ustawy takie istnieją od r. 1888 względnie 1889 i ubezpieczenie jest przymusowe. I w Szwajcaryi przymus będzie zaprowadzony, dotychczas w obec niczem nieograniczonej wolności stowarzyszeń kasy ubezpieczenia istniały dobrowolne i nowa ustawa liczy się z istniejącemi takiemi kasami.

Sama ustawa podciąga pod ubezpieczenie „wszystkich niesamoistnie pracujących.“ Ubezpieczeni więc będą oprócz innych robotnicy rolni, leśni, górnicy, służący. Ustawa rozróżnia całkowicie ubezpieczonych, którzy otrzymują w razie choroby lekarza, lekarstwa i zapomogę — tadzież połowicznie ubezpieczonych z mniejszą wkładką żony, starców, dzieci, którzy otrzymują tylko leki i lekarza. Zapomoga wynosi 60% płacy i za niedzielę się wypłaca.

Wysokość ubezpieczenia, od którego zależy wysokość zapomogi lub kosztów pogrzebu, podzielona jest na klasy. Wkładki wnoszą do kasy chorych po połowie przedsiębiorca i ubezpieczony.

Do kasy należeć musi 200--300 członków w danym razie nawet z kilku gmin. Kasy łączą się w okręgowe grupy, a ponad temi urząd związkowy szwajcarski dla ubezpieczenia kasy; są one w administracyi swojej niezależne i są równocześnie organami wykonawczymi zakładu ubezpieczeń od wypadków.

Ubezpieczenie na wypadek choroby, przypadkowego kalectwa, niezdolności do pracy jest więc połączone. W razie wypadku nie będzie żadnych kłótni pomiędzy kasą chorych, a zakładem ubezpieczenia, jak się to u nas dzieje. W razie wypadku, jeśli choroba trwa dłużej niż 6 tygodni zapomogę wypłaca kasa od wypadków. Wkładkę do zakładu ubezpieczeń opłaca przedsiębiorca całkowicie sam, a związek państw. szwajcarski dopłaca ćwierć ogólnej premii. Ta czwarta część, jak obliczają, wynosić będzie 7—8 milionów franków. Administracyę obudwóch ubezpieczeń opłaca związek państw. szwajcarski. Rzecz doniosła, bo u nas w powiatowych kasach administracya pożera często 3/4 ogólnych dochodów. Na całą Szwajcaryę będzie tylko jeden zakład ubezpieczenia od wypadków. Scisła centralizacya więc.

Widzimy, jak ustawa szwajcarska daleką jest od austryackiej łataniny, dzieła doryweczo, — za prusakami zrobionego, przesiąkniętego formami biurokratycznemi. W Szwajcaryi urzędnicy w kasach będą państwowi. Bądźmy jednak spokojni. Szwajcarscy urzędnicy urzędują w większej części w bluzach niebieskich, nie złocistych mundurach i są obywatelami wolnego państwa — a nie policyjnego.

Robotnicy stolarscy we Lwowie nadesłali nam pismo, w którem wyrażają uznanie majstrowi stolarskiemu p. Stanisławowi Krukowi za uwzględnienie ich żądań co do skrócenia czasu pracy.

Brudny podmajstrzy. Kilka razy napiętnowaliśmy już postępowanie podmajstrzego J. Romanowskiego zatrudnionego u budowniczego Gołębia, brutalnie wyzyskującego robotników. Notatki nasze tylko na pewien czas odnosiły skutek. Pan ten po każdorazowem napiętnowaniu obchodzi się przez pewien czas lepiej z robotnikami za to atakuje naszych współpracowników i redaktora zaprzeczając gołosłownie prawdziwości naszych notatek i odgrażając się nawet procesem, lecz gdy otrzymuje odpowiedź, że udowodnimy mu jego sprawki, milknie i uważa sprawę za załatwioną. Po pewnym jednak czasie dopuszcza się nowych łotrowstw. J. Romanowski ma widocznie grubą skórę, przyczem gardło jego wypalone alkoholem oczywiście za krwawą pracę robotników. Tak n. p. korzystając z obecnej zimowej pory, w której mniej roboty, zaspakaja swoje pijackie namiętności, by nie wydawać swoich pieniędzy, w ten sposób, że zmusza robotników chcących mieć pracę, do dostarczania mu tyle napoi, ile zniesie jego gardło. Niewolno robotnikowi zziębniętemu i spracowanemu posłać sobie po gorzałkę za kilka centów, jeżeli równocześnie nie każe dla „pana podmajstrzego“ przynieść „halby“ piwa z rumem. Posiłek robotnika konieczny przy jego ciężkiej pracy kosztuje trzecią część, co uzyskanie pozwolenia nań od p. podmajstrzego. Robotnikom nie mogącym płacić takiego haraczu mówi bezwstydny ten wyzyskiwacz: „A na co ci pieniędzy, dla żony? Dość się już nadawałeś babie przez lato, teraz robi się tylko na „pitek“ *(techniczne wyrażenie Romanowskiego)*. Oto podmajstrzy, który zamiast pilnować dobrego wykonania roboty i być przykładem dla robotników, dbać o ich dobro jako swoich współkolegów, tychże wyzyskuje rozpija i demoralizuje. — Jeżeli p. budowniczy Gołąb nie zrobi z tym panem porządku, to niezawodnie żony robotników nauczą go rozumu i odzwyczają od pijaństwa.

Leopold Haase, majster kowalski we Lwowie przy ul. Gródeckiej 27., ładnie obszedł się z tow. J. M., który u niego za 7 złr. 20 ct. tygodniowo pracował przez 2½ lat. Tow. J. M., nie mogąc się doczekać podwyższenia płacy, wymówił Haasemu robotę na dni 14, po odrobieniu, których w sobotę 19 października zażądał zapłaty należytości 6 złr. i świadectwa. Na to ofuknął go p. majster i kazał przyjść nazajutrz rano. Gdy przyszedł, znowu odprawił go z niczem, mówiąc, aby jawił się popołudniu. Cierpliwy tow. J. M. popołudniu stanął przed surowem obliczem majstra, który go przyjął temi słowy: „Stul pysk, ty durniu, pójdziesz ze mną na policyę“! I poszli na policyę, lecz po drodze butny majsterek się ulotnił. Tow. J. M. jeszcze kilka razy chodził do majstra do domu gdy jednak pretensyi swojej uzyskać nie mógł, udał się do biura przemysł. w magistracie, dokąd zawezwany p. Haase zapłacił towarzyszowi J. M. całą należytość. — Nielada to wyzyskiwacz ten p. Haase, który chce, aby robotnik pracował u niego zadarmo..

W sprawie osobistej. Szanowna Redakcyo! Zechciej łaskawie pozwolić, abym z szpalt pisma Waszego odezwał się paru słowy w sprawie osobistej do pewnej części znajomych i przyjaciół, oczekujących z mej strony odpowiedzi na wymierzony przeciw mnie paszkwil wychodzącej w Krakowie jezuickiej gazetki dla robotników. Napaść ta na pozór nieuzasadniona, jak kąsanie psa wściekłego, jest w istocie odwetem za ujemny typ księdza, skreślony przezemnie w szkicu, drukowanym niedawno w piśmie Waszem. Pomimo że w dwu innych szkicach skreśliłem swego czasu z całą sympatyą dodatnie sylwetki duchownych, *Grzmot* pieni się, ujrzawszy, że ktoś poważył się opisać złego księdza, jak gdybyśmy widzieli naokoło samych tylko dobrych i przemilczając pobudki swej wściekłości, usiłuje zmiażdżyć mnie śmiesznym huczkiem swej katechasowej blachy do straszenia terminatorów. — O tych, którym chytre kłamstwa jego trafiają do przekonania, nie dbam rozumie się, bo mogą to być tylko głupcy lub nędznicy, godni czerpać poglądy z tak mętnego źródła, — wszyscy inni zaś, odczytawszy napadający na mnie z powodu książki wydanej dwa lata temu (!) i wcale zapewne przez robotników nieczytanej, artykulik, z całego tonu i osnowy jego poznają natychmiast, z czem ma się tu do czynienia. Zaznaczam więc tylko, że wysnuwanie z tendencyjnie zestawionych urywków kilkukartkowej nowelki, nie będącej żadnem osobistem zwierzeniem, ale wyraźnie w cudzysłowy ujętą fikcyą literacką, w formie monologu, — że wysnuwanie z niej, mówię, wniosków, mających najoczywiściej na celu i mogących poważnie zaszkodzić nietylko sławie ale i materyalnym interesom żyjącego z własnej pracy autora, jest rzeczą tak nikczemną, która sama siebie już dostatecznie piętnuje i jako najwyższej pogardy godna, na szpaltach *Grzmotu* nikogo dziwić nie może, bo usprawiedliwia całą jego dotychczasową opinię. Dlatego też zostawiam brudną zaczepkę „*Grzmotu*“ wraz z jego redakcyą w tem błocie, z którego się wylęgły i z którego nie przywołam ich nawet tam, gdzieby najstosowniejsze do rozprawy z nimi było miejsce, to jest przed kratki sądowe, wiedząc dobrze, że rzemiosła swego, nawet otarłszy się o kryminał, nie porzucą, boby bez niego żyć nie mogli.

Przyjm, Szanowny Redaktorze, zapewnienie najgłębszego szacunku i prawdziwej życzliwości.

Kraków, d. 18. listopada 1896.

Zygmunt Niedźwiecki

Półroczne walne zgromadzenie Stow. robotniczego „Znicz“ w Stryju odbędzie się d. 6. grudnia. Po zgromadzeniu **odczyt.**

Poszukuje się Nr. 11. „Nowego Robotnika“ z roku 1896.

Redakcya nasza zapłaci za każdy egzemplarz tego numeru 6 ct.

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zarański.

Z drukarni K. Wiesnera we Lwowie.